

MAŁGORZATA PRUŚ

KATRUSIA

Opowieść o dziewczynce,
której moc płynęła prosto z serca

**Pakiet edukacyjny do pracy z uczniami
z doświadczeniem migracyjnym**

**bajka terapeutyczna
zadania rozwojowe
scenariusze zajęć
karty pracy**



EduBook
publikacje edukacyjne

www.book.edu.pl

Małgorzata Pruś

Katrusia

Opowieść o dziewczynce,
której moc płynęła prosto z serca

Pakiet edukacyjny
do pracy z uczniami
z doświadczeniem migracyjnym

Materiały dla wychowawców, pedagogów,
psychologów i nauczycieli

bajka terapeutyczna
zadania rozwojowe
scenariusze zajęć
karty pracy



EduBook

publikacje edukacyjne

Copyright © 2022 by Małgorzata Pruś

Publikacja jest rozpowszechniana na zasadach wolnej licencji
Creative Commons – Uznanie Autorstwa – Użycie Niekommercyjne
(CC-BY-NC)

Projekt okładki, layout: Małgorzata Pruś
Skład, łamanie, korekta: EduBook
Fotografie wykorzystane w publikacji: zasoby własne.

EduBook
www.book.edu.pl
publikacjedlaedukacji@gmail.com

Wydanie I
Gorlice 2022

ISBN 978-83-965138-0-9



Historia, którą właśnie dzisiaj wam opowiem zdarzyła się naprawdę nie tak dawno temu.

Wcale nie miała miejsca za siedmioma górami, ani za siedmioma lasami. Jej bohaterka nie mieszkała w domku na kurzej nóżce. Nie zajadała się ciasteczkami ani pierniczkami, żeby potem zapiekać się w piecu u strasznej Baby Jagi. Pewnie myślicie sobie teraz, że dziewczynka była mała jak napaśtek, albo brzydka jak kaczątko. Otóż bardzo się mylicie! Powiem wam, że wcale tak nie było.

Przedstawiam wam opowieść o osobie, która nie była ani mała, ani duża.

Nie posiadała również żadnych cudownych mocy, ani nie ciążyła nad nią żadna klątwa. Dziewczynka wiodła spokojne życie bez czarodziejskiej różdżki, którą mogłaby robić różne czary mary. W jej domu nie stała magiczna stara szafa, przez którą przechodziłoby się do innego świata na spotkanie z lwem i czarownicą. Z jej miejscowości nie odjeżdżał żaden pociąg do czarodziejskiej szkoły.

Zapewne pomyślicie sobie teraz, że to nudna historia i nie warto tracić na nią czasu.

Poczekajcie jeszcze chwilę i zanim dokonacie oceny, posłuchajcie. Mimo, że dziewczynka nie wiodła pełnego przygód życia i nie posiadała magicznych przedmiotów, to czuła się najszczęśliwszą osobą pod słońcem. Pewnie zapytacie, co powodowało to zadowolenie? Nic wam nie powiem, sami musicie poznać losy bohaterki tej opowieści i odgadnąć, jaką moc w sobie kryła.





Powiem wam w sekrecie, że bohaterką opowieści była najzwyczajniejsza na świecie dziewczynka o imieniu Katrusia.

Bardzo podobały mi się jej długie brązowe włosy zwinięte wokół głowy w dwa warkoczki. Zanim wydarzyła się ta historia, chodziła do szkoły, tak jak inne dzieci w jej wieku. W lecie pluskała się w zimnym potoku i bez przerwy jadła lody śmietankowe. Natomiast w zimie lepiała bałwany i jeździła na sankach. Miała swoje ulubione koleżanki, dwa kocury i jednego pieska.

- Ciapek, Ciapek, do nogi – wołała swego czworonożnego przyjaciela z drogi, zanim jeszcze zdążyła otworzyć furtkę.

- Ciapek mój kochany kundelku!

- Katrusia, chodź szybko na obiad. – wołała mama – Zupa ci wystygnie, później pobawisz się z psem na podwórku.

- Dobrze mamusiu, tylko pogłaskam Ciapka i już pędzę na obiad – zapewniała, czochrając kudłatą głowę psa i robiąc do niego śmieszne miny.

Katrusia mieszkała w małym domku na wsi.

Jej miejscowość leżała w niedalekim sąsiedztwie łańcucha górskiego, ciągnącego się łukiem przez terytoria aż ośmiu krajów.

Co prawda nie widziała ich z okna swojego pokoju, ale w każdej chwili mogła wybrać się na wycieczkę w góry. W cotygodniowych wyprawach towarzyszyli jej najbliżsi: młodsza siostra Marusia, rodzice i dziadkowie. Rano wszyscy szli do cerkwi pomodlić się, potem jedli śniadanie, pakowali kanapki i ruszali razem w drogę.





Rano wszyscy szli do cerkwi pomodlić się,
potem jedli śniadanie, pakowali kanapki
i ruszali razem w drogę.





**- Uwaga, uwaga, uwaga! Odpalam maszynę! -
nawoływał wszystkich guzdrzących się tata**

- Kto z nami nie wsiada, ten w domu kanapki sam zjada!

Na co dziadek Igor gromkim głosem kwitował, siadając na przednim siedzeniu Zaporozca, obok swojego syna Ivana:

- Słuchajcie dziatki moje miłe! Słuchajcie i zapamiętajcie dziadka słowa na zawsze. Prawda jest taka, że kto po morzu pływa, temu kałuża niestraszna!

Po tradycyjnej wymianie zdań między dziadkiem i tatą wszyscy zajmowali swoje miejsca w aucie.

Z tyłu siadała mama Marta z babcią Marysią. Katrusię i Marusię sadzały na swoich kolanach. Plecaki z prowiantem i smakołykami upychały na podłodze, tuż za przednimi fotelami. W radosnej atmosferze wyprawy w nieznane maszyna toczyła się powoli z podwórka na wyboistą wiejską drogę. Pierwsze pół godziny zaliczała wszystkie jamy na drodze, a potem mknęła szosą na południe.

Maszyna, wydając z siebie równomierny turkot, mknęła w nieznane w każdą niedzielę, za wyjątkiem wielkich świąt.

Tradycją rodziny Meleszków było wspólne wędrowanie po mniej lub bardziej znanych karpackich szlakach.

Przy tym niestraszne im były wiatry, mrozy czy upały.

Piechurzy byli z nich przedni. Dziadkowie starali się zaszczepić miłość do pieszych wędrówek swoim dwóm synom Ivanowi i Stepanowi, a później wnuczkom już od najmłodszych lat.





Niestety zdarzyło się tak, że pewnego zimowego dnia ich cotygodniowy rytuał uległ zmianie.

Potem już nigdy nic nie było takie samo. W życiu Katrusi i jej rodziny wszystko się odmieniło. Dziewczynce trudno było to zrozumieć, z czasem jednak przyzwyczała się do nowej sytuacji. Choć była jeszcze bardzo młodą osobą, to wiele spraw rozumiała i starała się wszystko tłumaczyć sobie na dobrze. Na zawsze jednak zachowała w swoim sercu miłość do gór oraz do rodzinnego domu, który opuściła.

Wyobraźcie sobie mały parterowy domek w kolorze pastelowym ogrodzony niskim parkanem.

Na podwórku po ubitej ziemi biegały kury i głośno gdakały. Pewnie się przekomarzały, która zniesie najwięcej jajek. Przy budzie leżał zmęczony szczekaniem pies Ciapek. Niedawno obgryzł kosteczki z obiadu i odpoczywał po smacznym posiłku. Na parapecie wygrzewały się do zimowego słońca dwa bure kocury. Teraz było pełno śniegu i stały dwa bałwany, obok garażu leżały sanki.

- Dziadku, chodź i zobacz jakiego dużego orła na śniegu zrobiłam! – wołała radośnie Katrusia.

- Tak mocno machałam obiema rękami i nogami, że teraz ani trochę nie mogę się ruszyć!

- Dziadku, chodź najpierw do mnie! – próbowała jeszcze głośniejsze niż siostra wołać Marusia – Mój orzeł jest jeszcze większy, bo bardziej się zmęczyłam od niej!

- Oj dziewczynki, wasze orły na pewno są mniejsze od mojego – zanosząc się głośnym śmiechem, krzychał dziadek Igor, tarzając się przy tym w śniegu – Same zobaczcie i oceńcie. Mój orzeł jest sto razy większy, bo zjadł cały obiad i dokładkę!





**W lecie natomiast pachniało kwiatami,
o które dbała mama Marta.**

Za domem były grządki z warzywami, a dalej sad, którym zajmował się tata Ivan. W chlewiku chrupkała świnka, a na drzewach świergotały ptaszki. Siostry uwielbiały bawić się w ogrodzie. Najczęściej rozkładały koc pod gruszą i w cieniu drzewa wsłuchiwały się w odgłosy zwierząt. Słychać było kaczki u sąsiadki Olgi, to znowu muczwały jałówki u wujaszka Michajło. Często było słychać rzenie konika dziadka Igora.

**Dziewczynki najbardziej jednak lubiły
wspólne biesiady na ganku w ciepłe letnie dni.**

Mama z babcią naszykowały zawsze samych smakołyków. Na obiad podawały barszcz z czerwonych buraków z pomidorami, kapustą, fasolą i papryką czerwoną. Do tego były pyszne pampuszki. Potem wszyscy jedli naleśniki młynski z mięsem, ziemniakami i cebulką. A na deser to, co dziewczynki uwielbiały, czyli syrnyky racuszki serowe z rodzynkami, śmietaną, i owocami.

**Po obiedzie dołączali do nich sąsiedzi,
przychodził też wujaszek Michajło z ciocią i dziećmi.**

Czasem przyjeżdżali kuzyni z sąsiedniej wioski. Od razu robiło się gwarnie i wesoło. Dziewczynki bawiły się z ciotecznym rodzeństwem, a dorośli omawiali swoje sprawy. Nie obyło się bez wspólnych śpiewów, tańców i śmiechu. Echo niosło wesołe odgłosy z domu Meleszków nad polami aż po same góry. Nie uwierzycie, ale zdarzyło się także nie raz, nie dwa, że echo odpowiadało chichotem!





„Szchedryk szchedryk, szchedriwoczka, pryłetiła łastiwoczka, stała sobi szczebetaty, gospodarza wykłykaty: „Wyjdź, wyjdź, gospodarzu, popatrz na owczarnię, tam owieczki sobie chodzą, a jagnięta się rodzą.

Masz dobry towar, będziesz miał dużo pieniędzy. Masz dobry towar, będziesz miał dużo pieniędzy, a jak nie pieniędzy, to plew: masz żonę czarnulkę.” Szchedryk, szchedryk, szchedryweczka. Przyleciała jaskółeczka.”... – radośnie śpiewali goście.

Przypominam sobie, że podczas jednej z takich rodzinnych biesiad bardzo rozrzewnił się wujaszek Michajło.

Opowiadał dawne historie o swoim ojcu i dziadku, jak walczyli podczas dwóch wielkich wojen, o których wszyscy już dawno zapomnieli. Mówił, że słyszał o walkach na wschodzie kraju, które pochłonęły wielu ich rodaków. Od razu wszystkim zrobiło się smutno jakby nad gankiem zawisła ciężka burzowa chmura. Dorośli sponępniali i przez dłuższą chwilę panowała przygnębiająca cisza.

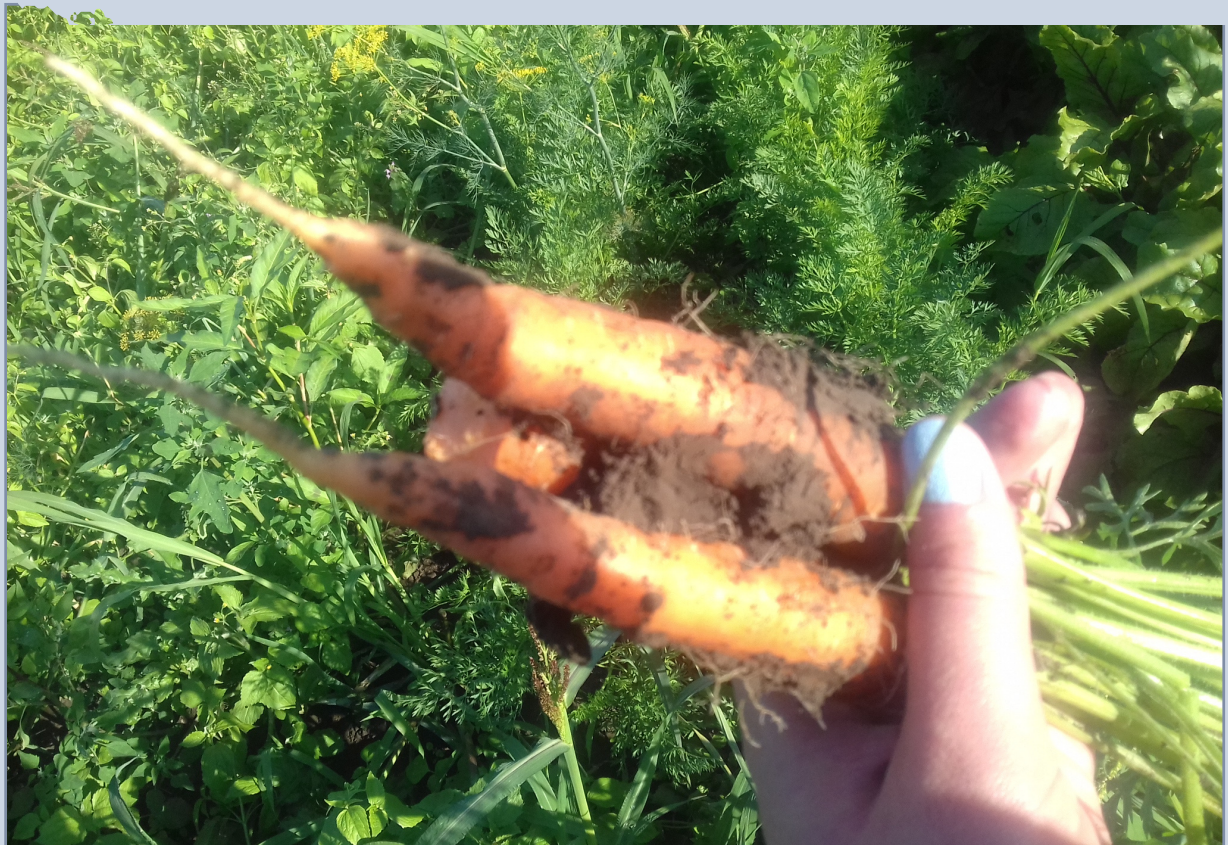
Aby przerwać smutną atmosferę i nie dopuścić do oberwania chmury, dziadek Igor zanucił pod nosem jakąś skoczną piosenkę zastysznaną w radiu.

Zerwał się nagle z krzesła i chwycił za rękę babcię Marysię, porywając ją do tańca. Chwilę później w tany poszli za nimi tata z mamą Martusią, ciocia Kristina w wujkiem, sąsiedzi oraz cała gromadka dzieci. Na trawniku przed domem odchodziły takie tańce-łamańce, że nigdy byście nie uwierzyli! To trzeba było zobaczyć na własne oczy!





W lecie natomiast pachniało kwiatami,
o które dbała mama Marta. Za domem były grządki
z warzywami, a dalej sad, którym zajmował się tata Ivan.





Słysząc było kaczki u sąsiadki Olgi,
to znowu muczały jałówki u wujaszka
Michajło. Często było słysząc rzenie
konika dziadka Igora.





Na pewno dostrzeżliście, że wśród bawiących się brakowało dwóch osób.

Nie było Katrusi i wujaszka Michajło, bo poszli na spacer do ogrodu. Dziewczynka lubiła wspólne wędrówki po magicznym ogrodzie chrzestnego. Bardzo często przychodziła do niego i słuchała opowieści o roślinach, które tam rosły. Pełno było jabłoni, grusz i śliw, mnóstwo krzewów owocowych oraz pnączy winogron. Tego wieczora, pośród krzewów czarnej porzeczki, wujaszek Michajło przekazał dziewczynce pewien sekret.

- Tylko obiecaj mi Katrusiu, że nikomu nie zdradzisz naszej tajemnicy – konspiracyjnym głosem wypowiedziała swoją prośbę wujaszek Michajło.

- Obiecuję wujaszku! – przytaknęła przejęta sytuacją dziewczynka. – Nikomu nie pisnę, ani jednego słówka. Ba, nie powiem nawet pół słówka o naszej tajemnicy.

- Pamiętaj, jeśli ktokolwiek dowie się o tym, wówczas moc zniknie.- przestrzegął Katrusię, chcąc się upewnić, że dziewczynka dobrze go rozumie.

Na pewno jesteście bardzo ciekawi, o czym mówili nasi bohaterowie tego wieczoru w ogrodzie.

Nie? To niemożliwe. Nie wierzę wam! Musicie wiedzieć, że to była bardzo poważna rozmowa. Tak naprawdę, to dzięki niej nasza bohaterka dokonała bardzo ważnego odkrycia. Ale o tym dowiecie się nieco później. Myślę, że tak jak Katrusia szybko kiwnęła głową na znak, że rozumie swego wujaszka, tak i wy przytakniecie twierdząco na pytanie o dalszy ciąg tej opowieści. No to w drogę!





**Teraz posłuchajcie uważnie, co się wydarzyło.
Otóż wujaszek Michajło wyjął z kieszeni tajemnicze
zawiniątko.**

Chwilę trzymał je w dłoni, po czym powoli zaczął
odwijać chusteczkę, która okrywała zagadkową rzecz.
Gdy rogi materiału luźno opadły na boki, oczom Katrusi
ukazała się szafirowa kula. Wielkością przypominała
przepiórcze jajeczko. W blasku księżyca dostrzegła
na niej narysowane żółte słońce z równomiernie
odchodzącymi licznymi promieniami.

**- Teraz idą trudne czasy. Katrusiu,
gdy będzie ci ciężko, weź w dłonie szafirową kulę
i potrzyj nią o serce.**

Wtedy twój problem zostanie rozwiązany. W tym czasie
musisz pomyśleć sobie życzenie. – wyznał wujaszek
Michajło.

- Mam powiedzieć to, czego potrzebuję? – zapytała
bardzo cicho dziewczynka, tak jakby bała się, żeby nikt
jej nie usłyszał.

**- Tak. Jednak pamiętaj, że kula spełnia tylko dobre
prośby. Nie możesz wykorzystać jej w złym celu.**

- przestrzegaj chrześnicę rozmówca.

- Ale wujaszku, skąd będę wiedziała, że nie proszę o coś
złego? – dopytywała.

- Nie martw się dziewczynko. – pogłaskał ją po głowie -
Jeśli twoja potrzeba będzie wynikała z głębi serca, kula
ją na pewno spełni.





Wujaszek poprosił Katrusię, aby nigdy nie rozstawała się z ofiarowanym jej prezentem.

Kilka razy podkreślał, że jeśli będzie o niego dbała, to na pewno przyniesie jej szczęśliwe rozwiązania. Podarek włożył do małego lnianego woreczka i z troską zawiesił na jej szyi. Potem mamrotał coś dłuższą chwilę pod nosem, parsknął niczym koń kilka razy przez ramię oraz machał w powietrzu rękami. Na sam koniec uczynił jakieś gesty na wysokości głowy i serca dziewczynki.

- To mój dar dla ciebie na trudną podróż, która cię czeka. Niech cię ochrania, gdy mnie nie będzie obok Ciebie.

- Wujku, co ty mówisz – przestraszonym głosem wydukała Katia – Gdzie Ty się wybierasz?

- Tak musi być, taki nasz los, takie są nasze czasy. To czasy wielkiej próby. – oznajmił przygnębionym głosem wujaszek Michajło i zamilkł.

Więcej już nic nie powiedział tego wieczoru.

Wrócił do swojego domu. Katia miała wrażenie, że słyszy jak echo niesie jego słowa: bywaj na swojej drodze życia, bywaj zdrowa, bywaj bezpieczna. Jednak dziewczynką targwały takie emocje, że już nie wiedziała, czy to echo jej odpowiada, czy myśli w jej własnej głowie płatają różne figle. Katrusia długo w nocy nie mogła zasnąć. Do późnych godzin rozpamiętywała w sobie słowa wujaszka Michajło. Starła się z całych sił zapamiętać, co jej powiedział.





Zastanawiacie się pewnie, o co w tym wszystkim chodzi.

W waszych głowach pojawiają się różne pytania: *Na czym polega moc kuli?*, *Gdzie się wybiera wujaszek?*, *Jaką próbę ma na myśli?*. Nic wam teraz nie powiem, nic nie wiem. Wszystko wyjaśni się w swoim czasie. Nasza bohaterka w końcu usnęła. Na długie miesiące zapomniała o rozmowie, która miała miejsce w ogrodzie jej chrzestnego. Domyślcie się chyba, że kula także nie była jej wówczas potrzebna. Miało to miejsce do czasu.

Gdy pewnego zimowego poranka wyruszyli na kolejną górską wyprawę, ich oczom ukazał się w oddali słup ognia.

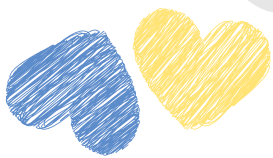
Od niego rozchodziły się po niebie gęstekłęby ciemnego dymu. Dochodził do nich przytłumiony huk, jakby odgłos kruszącego się kamienia. Tata Ivan zatrzymał maszynę na poboczu i wszyscy wyszli na zewnątrz. Stali tak przez chwilę w ciszy, obserwując rozprzestrzeniający się z wiatrem ogień i dym. Wydawało się, że złowrogi stwór powoli wędruje w ich stronę.

Katrusia bardzo się przestraszyła.

Chwyciła mamę za rękę i mocno ją ścisnęła.

Pomimo, że nikt się nie odzywał, to czuła instynktownie, że dzieje się coś bardzo niedobrego. Marusia zaczęła pochlipywać. Babcia Marysia wzięła ją na ręce i mocno przytuliła. Kobiety wsiadły do auta i usadowiły dziewczynki na kolanach. Złęcznione pociechy szybko zasnęły, wtulone w babcie i mamę. Dziadek z tatą jeszcze coś rozprawiali na zewnątrz. Zaraz jednak wrócili i odpalili maszynę.





PRACA Z TEKSTEM CYTATY

Zapoznaj się z kilkoma wybranymi cytatami pochodzącymi z bajki o Katrusi autorstwa Małgorzaty Pruś. Następnie wybierz jeden i rozwiń zawartą w nim myśl w formie krótkiej notatki. Podaj trzy przykłady z własnego doświadczenia na poparcie lub obalenie zawartej w aforyźmie prawdy. Pamiętaj, że możesz, ale nie musisz zgodzić się z tym, o czym mówi cytat.

CYTATY "KATRUSIA"

"Słuchajcie dziatki moje miłe! Słuchajcie i zapamiętajcie dziadka słowa na zawsze. Prawda jest taka, że kto po morzu pływa, temu kałuża niestraszna!"

"Trzeba być uważnym i pielęgnować w sobie dobro. Nie dokarmiać stworów złymi myślami, czynami oraz emocjami, bo one wtedy rosną bardzo duże i mogą kogoś ugryźć albo zranić".

"Każdy z nas ma swój wewnętrzny zegar. Jeśli ktoś go przestawi, zmieni godziny, to ominą nas ważne rzeczy".

"Nikt nie jest w stanie przewidzieć przyszłości. Trzeba myśleć i działać tu i teraz, ponieważ mają wpływ jedynie na swoją obecną sytuację."

"Zapewniam was, że zaopiekowane smuteczki bardzo szybko przeistaczają się w małe radostki. Sprawdźcie sami. Ja wiem, że tak jest."

"Pewnie macie czasem problemy, których nie da się rozwiązać. Spróbujcie je przegadać z przychylną wam osobą, a od razu znajdą się pomysły na poradzenie sobie z nimi. Dobre słowo jest lekarstwem dla duszy".

/M. Pruś, Opowieść o dziewczynce, której moc płynęła prosto z serca, Gorlice 2022, ISBN 9788396513809/





CYTAT

A large rectangular area with horizontal blue lines, intended for writing a quote.





PRACA Z OBRAZEM

Narysuj to, co czujesz, kiedy cieszysz się, ogarnia cię radość, masz dobry humor. Przedstaw swoje reakcje emocjonalne w formie widzialnego obrazu. Przyjrzyj się swej twórczości i spróbuj zrozumieć wypełniające cię emocje. Możesz wybrać dowolną technikę malarską. Pamiętaj, że jeden obraz znaczy więcej niż tysiąc słów. Zastanów się, a następnie zobrazuj, co czuła Katrusia, kiedy ogarniała ją radość, miała dobry humor.

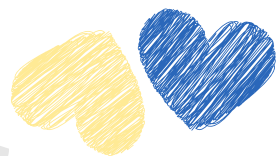


NARYSUJ TO "KIEDY DOŚWIADCZAM RADOŚCI"



Nazwij odczuwane przez siebie emocje i zaznacz je w sercu. Jeśli nie ma nazwy takiego uczucia, możesz je dopisać. Pamiętaj, że te same sytuacje mogą wywołać różne przeżycia oraz reakcje. Co czuły Katrusia i jej siostra?

serce emocji





Zapisz trzy życzenia,
które mogłaby spełnić szafirowa kula.
Pamiętaj, żeby poprosić z głębi serca,
tylko o to, czego najbardziej potrzeba.
O co poprosiła szafirową kulę Katrusia?

trzy życzenia



Moje trzy życzenia

1

2

3

Trzy życzenia Katrusi

1

2

3





Przygotuj dla Katrusi dyplom uznania.
Wypisując, za co jej go wręczasz,
odwołaj się do poznanej historii
dziewczynki, której moc płynęła z serca.
Pamiętaj o zasadach poprawnej pisowni.

dyplom uznania



DYPLOM

dla

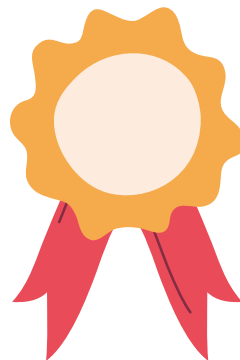
.....

za to, że

.....

.....

.....

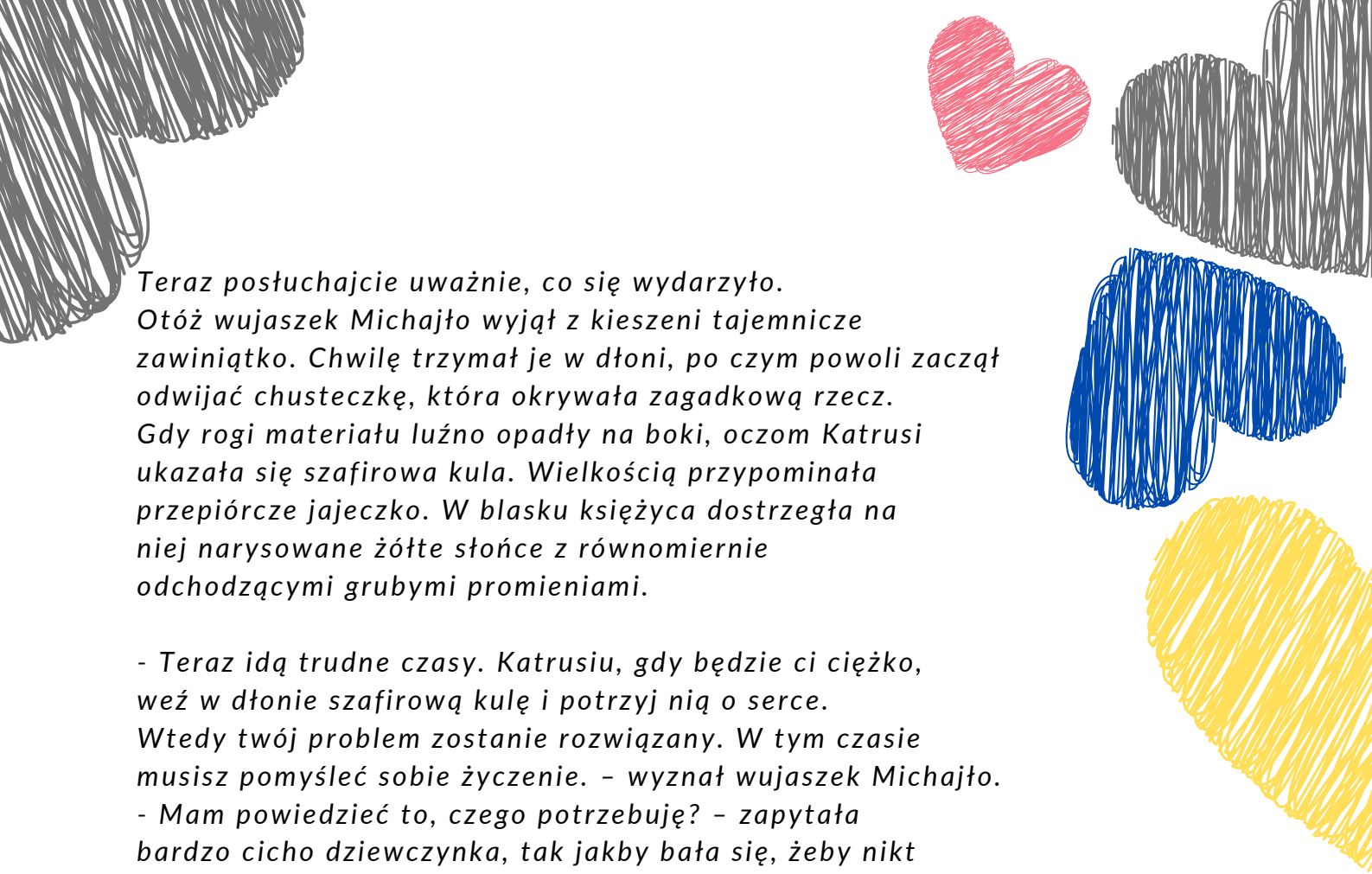


.....
podpis

.....
podpis

.....
miejsowość, data





Teraz posłuchajcie uważnie, co się wydarzyło. Otóż wujaszek Michajło wyjął z kieszeni tajemnicze zawiniątko. Chwilę trzymał je w dłoni, po czym powoli zaczął odwijać chusteczkę, która okrywała zagadkową rzecz. Gdy rogi materiału luźno opadły na boki, oczom Katrusi ukazała się szafirowa kula. Wielkością przypominała przepiórcze jajeczko. W blasku księżyca dostrzegła na niej narysowane żółte słońce z równomiernie odchodzącymi grubymi promieniami.

- Teraz idą trudne czasy. Katrusiu, gdy będzie ci ciężko, weź w dłonie szafirową kulę i potrzymaj nią o serce. Wtedy twój problem zostanie rozwiązany. W tym czasie musisz pomyśleć sobie życzenie. - wyznał wujaszek Michajło.
- Mam powiedzieć to, czego potrzebuję? - zapytała bardzo cicho dziewczynka, tak jakby bała się, żeby nikt jej nie usłyszał...



EduBook

publikacje edukacyjne

www.book.edu.pl

ISBN 978-83-965138-0-9



9 788396 513809 >